CENA 35 ZŁ

ZAPISKI NUMIZMATYCZNE

KWARTALNIK POPULARNO-NAUKOWY

WYDAJE

SEKCJA NUMIZMATYCZNA POLSKIEGO TOWARZYSTWA ARCHEOLOGICZNEGO

ROK I WROCŁAW, GRUDZIEŃ 1949 R. Nr 4

TREŚĆ NUMERU:

TADEUSZ KAŁKOWSKI

MEDALE REWOLUCYJNE

Od bardzo dawnych czasów różne ważne wydarzenia upamiętniano nie tylko w płaskorzeźbach, obrazach i rycinach, ale również na medalach. Można śmiało twierdzić, że wydarzenia utrwalone



Ryc. 1. Medalion Metternicha i Szeli, modelowany w r. 1846 w Paryżu, wydany przez reakcyjne koła emigracji polskiej. Napisy francuskie na medalu: *Rzeź galicyjska 1846*, wewnątrz: *Braterstwo*.

na medalach, z racji trwałości materiału i możności rozpowszechnienia w wielu wybitych egzemplarzach, mają największe szanse przetrwania z pokolenia w pokolenie i przekazania w odległe, przyszłe czasy pamięci o nich i o ludziach szczególnie zasłużonych dla rozwoju ludzkości.

Wiosna Ludów 1846—48 wnosi nowy rozdział w cykl wydarzeń dziejowych, głosząc pamięć ważnych poczynań społecznych, które ze skromnych początków wyrastają w ciągu ostatniego stulecia w potężne potencjalnie dzieje socjalizmu. Polskie wydarzenia rewolucyjne, utrwalone w medalach sięgają roku 1846, kiedy chłopskie powstanie Szeli w Galicji wstrząsnęło ówczesnym pańszczyźnianym porządkiem absolutnej monarchii austriackiej. Wieść o powstaniu chłopskim Szeli rozniosła się bardzo szybko po całej Europie, a jego pierwszym medalistycznym echem są medale i medaliony, wybite zaraz potem w Paryżu. Artysta-rzeźbiarz Władysław Oleszczyński (1808—1866) na zamówienie reakcyjnych kół polskiej „Wielkiej Emigracji" modeluje w r. 1846 swój sławny już medalion szyderczy, łączący węzłem braterstwa (po francusku *Fraternité)* wodza powstania Szelę, z przewrotnym ministrem austriackim Metternichem. Medal ten miał początkowo wielkie powodzenie w polskich kołach emigracyjnych. Również w krajowych kołach obszarniczych pomysł tego medalu wykorzystano, odlewając go masowo, jako medaliony ścienne, o kształcie talerzowym, tj. z odgiętymi ku górze brzegami, do ozdoby dworów szlacheckich i pałaców magnackich. Medaliony te, większe, o średnicy 230 mm i mniejsze (95 mm) należą dzisiaj do wielkich rzadkości zbierackich. W kołach postępowych miłośników medalistyki od pół wieku, medaliony te noszą popularnie pogardliwe nazwy: mniejszy nazywa się „popielniczką", a większy bez ceremonii „spluwaczką". Właściwej odpowiedzi na ten reakcyjny medalion udzieliły polskiej emigracji paryskiej postępowe sfery demokracji francuskiej, wydając w tym samym roku 1846, inny medal, francuski, roboty słynnego artysty francuskiego nazwiskiem David d'Angers (1788—1856), twórcy około 550 różnych medali i medalionów. Medal powyższy, przedstawiony na ryc. 2, wyobraża na awersie zwróconą w prawo głowę, odzianą w tzw. czapkę wolności — symbol demokracji francuskiej — zaś na rewersie szubienicę ze stryczkiem przeznaczonym, jak czytamy z napisu, dla Metternicha i innych pogromców powstania chłopskiego, zasługujących na pogardę po-



Ryc. 2. Medal wydany przez demokrację francuską z wizerunkiem szubienicy dla Metternicha i innych pogromców powstania chłopskiego w Galicji pod wodzą Szeli — Tekst napisu na rewersie opiewa w tłumaczeniu: *Rzeź galicyjska. Metternich, Brendt zasługujący na potępienię potomności.*

tomności. Medal ten, średnicy 40,5 mm, lany w brązie, spotyka się często i w mniejszych zbiorach. Drugi natomiast, wydany równocześnie, duży, średnicy 93 mm, dwustronny, z podobnym tekstem napisu, należy do prawdziwych rzadkości. Brak miejsca nie pozwala nam tu podać jego podobizny, charakterystycznej dla występującego na awersie widoku całej wzniesionej szubienicy i stojącej pod nią postaci Francji. Rewers tego medalu posiada napis francuski w 11 wierszach. Po bokach napisu umieszczono „bagnet ucisku“ i „pochodnię wolności“.

W dwa lata później, w roku 1848, Republika Francuska występuje z nowym medalem, upamiętniającym demonstrację na rzecz Polski w maju tegoż roku, we francuskim Zgromadzeniu Narodowym. Medal ten, również rzadki, znany mi jest tylko z niezbyt wyraźnej ryciny. Na awersie, w dużym trójkącie sześciowierszowy napis, nad nim czapka wolności. Po bokach trójkąta napisy: Republika Francuska, u dołu: Liga Narodów. Na rewersie w pionowym prostokącie trzynaście nazwisk francuskiego Rządu Tymczasowego, pod prostokątem wieniec, nad nim szarfa z napisem: Rząd Tymczasowy. Średnica medalu 45 mm.

Piętnaście następnych lat, to czasy ucisku reakcyjnego po zduszeniu ruchów Wiosny Ludów. Dopiero w roku 1863, pamiętnym roku Powstania Styczniowego, Rząd Narodowy znosi pańszczyznę i uwiecznia ten akt medalem, wybitym ze sreber, złożonych na sprawę narodową. Medal ten, wybity również w białym metalu, średnicy 33,5 mm, posiada awers napisowy. W polu awersu, w perełkowej obwódce napis w 9 wierszach: NA PAMIĄTKĘ / UWŁASZCZENIA / WŁOŚCIAN / PRZEZ / RZĄD NARODOWY / POLSKI / 22 STYCZ. / 1863 R. / W otoku: ZE SREBER POL-



Ryc. 5. Medal wybity ku czci jenerała Wróblewskiego. Napisy franc. na awersie: *Generałowi Wróblewskiemu dowódcy lewego skrzydła sfederowanych III Korpus 14 maja 1871*; na rewersie: *Komuna Paryska 1871.*

SKICH ZŁOŻONYCH NA SPRAWĘ NARODOWĄ. Na rewersie medalu tarcza ukoronowana trójpolowa z herbami Polski, Litwy i Rusi, nad nią napis: WOLNOŚĆ. RÓWNOŚĆ. NIEPODLEGŁOŚĆ.

W osiem lat później mamy rok 1871 — pamiętny rok Komuny Paryskiej. W walce na ulicach Paryża z Wersalczykami przewodzą Komunardom paryskim dwaj wodzowie polscy: na prawym skrzydle Komunardów broni się komendant Paryża, oraz dowódca tegoż skrzydła, generał Jarosław Dąbrowski. Na skrzydle lewym dowodzi generał Walery Wróblewski. Komuna Paryska uczci potem ich obu dwoma medalami, z których medal Wróblewskiego widzimy tu w reprodukcji. Oba są wielkimi rzadkościami zbierackimi, opisanymi szczegółowo w Katalogu Medali Polskich Rewolińskiego, wydanym w Radomiu w r. 1880: Dąbrowskiego pod Nrem 35, Wróblewskiego pod Nrem 281.

Następne lata są ubogie w wydarzenia socjalne. Rejestruję jedynie medal na pamiątkę I. Zgromadzenia Ludowego w Cieszynie w r. 1871 i odznakę galicyjską z roku 1897 na reformę wyborczą i zdobycie 8-godzinnego dnia pracy. Zato wielkim wydarzeniem będzie wkrótce Rewolucja w Królestwie w roku 1904/5. Będzie ona powodem do wybicia brązowego medalu, utrwalającego pamięć o tej rewolucji i jej uczestnikach. Strona główna tego medalu przedstawia robotnika z sztandarem w lewicy, depczącego dwugłowego orła carskiego



Ryc. 4. Medal wybity dla uczczenia rewolucji 1905 roku.

w promieniach wschodzącego słońca. Z boku napis: PRECZ Z CARATEM. Rewers jest napisowy. W polu środkowym w 5 wierszach napis: KU UCZCZENIU / KRWAWEJ WALKI / I JEJ OFIAR / W POLSCE I NA LITWIE / 1904. 1905 /. zaś dokoła: REWOLUCJA W POLSCE. NIECH ŻYJE WALKA ZA WOLNOŚĆ. Pod względem artystycznym medal ten jest o tyle ciekawy, że po raz pierwszy zrywa z szablonem medalu okrągłego. Sztandar niesiony przez robotnika wychodzi poza obręb koła, co prawda w bardzo nieznacznym stopniu. Motyw ten silnie rozwinięty występuje na odznace Kongresu Zjednoczeniowego 1948 (ryc. 5). Rewolucja 1905 roku dała nam jeszcze inne pamiątki medalowe. Przez szereg lat potem, w rodzinach robotniczych w Królestwie, noszono na łańcuszkach na szyi medaliki aluminiowe, wybite w kilku odmianach ku uczczeniu pamięci ofiar, padłych w czasie rzezi na Placu Teatralnym w Warszawie. Warto by poszukać, czy nie znalazłyby się gdzie jeszcze te cenne pamiątki. Muzeum Narodowe w Warszawie posiada ich kilka sztuk, w innych muzeach ich nie ma. Jedna z czołowych postaci Rewolucji 1905 roku, robotnik Stefan Okrzeja, działacz PPS i męczennik za sprawę robotniczą, stracony w Cytadeli Warszawskiej w roku 1906, dopiero w 20-lecie śmierci, w roku 1926 doczekał się wybicia medalu, który tak szybko został rozkupiony, że poza jednym egzemplarzem w Muzeum Narodowym w Warszawie nie zdarzyło mi się w okresie ćwierćwiecza widzieć gdziekolwiek drugiego. Medal ten na awersie przedstawia zwróconą wprost głowę bojownika, zaś na rewersie scenę symboliczną.

W okresie międzywojennym, święto robotnicze 1 Maja było okazją do wydawania tanich popular-

nych blaszanych odznak ku upamiętnieniu tych dni. Zebranie wspólnym wysiłkiem jakiego takiego kompletu tych odznak byłoby bardzo na czasię, a zestawienie ich wraz z medalami, upamiętniającymi wydarzenia rewolucyjne, w osobnej publikacji, dobrym przyczynkiem do dziejów walki



Ryc. 5. Odznaka Kongresu Zjednoczeniowego Partii Robotniczych w grudniu 1948 r. (w powiększeniu).

o prawa ludu pracującego. Niniejszy krótki, szkicowy i daleki od pełnego obrazu opis zamykam ryciną, przedstawiającą w powiększeniu odznakę Kongresu Zjednoczeniowego obu partii robotniczych w grudniu 1948 roku. Piękna ta odznaka została wydana tylko dla członków Zjazdu. Była niestety bardzo mała, a szkoda, że nie wydano jej w formie większego medalu z odpowiednio skomponowanym rewersem.

Dążąca ku socjalizmowi Polska ma w tym wielki interes, aby uwiecznić w medalach pamięć doniosłych wydarzeń ostatniego 5-lecia, zaczynając od wielkich zwycięstw, odniesionych wspólnie z Armią Radziecką w latach 1944—1945. Warto by również uczcić pamięć wielkich bojowników o socjalizm, a jest ich szereg nie mały. Trzeba na koniec wyrazić nadzieję, że rozwój twórczości plastycznej uwzględni w szerokiej mierze również i medalierstwo, tj. sztukę komponowania medali. Poczet czynnych obecnie artystów - medalierów jest nie mały — można by ich wykorzystać, udzielając im zleceń państwowych. Medal bowiem to najpopularniejszy i zarazem najtańszy pomnik, jaki możemy wznieść dla pamięci przyszłych pokoleń, aby poznały i zrozumiały wysiłek naszego pokolenia w budowie wolnej i wielkiej Ojczyzny.

MARIAN HAISIG

W MENNICY KRÓLEWSKIEJ A. D. 1657

Spójrzmy na dawną monetę, na ten materialny i żywy ślad minionych stuleci, jako na produkt jednej z najważniejszych instytucji, regulujących życie ekonomiczne i gospodarcze kraju — mennicy, w której przetopiony kruszec przyoblekał się w kształty błyszczącej monety, aby wyszedłszy w świat pełnić wyznaczoną sobie rolę środka wymiany dóbr materialnych. Z dochowanego do naszych czasów krążka kruszcowego trudno jest odtworzyć obraz narodzin dawnej monety. Wnikliwy badacz określić może jedynie jej wartość kruszcową oraz zasady jej techniki produkcyjnej. Odtworzenie natomiast obrazu powstawania monety we wszystkich tegoż etapach jest możliwe tylko na podstawie dochowanych i wydobytych na światło dzienne zabytków w postaci ocalałych od zniszczenia narzędzi pracy, pomników sztuki rysowniczej i malarskiej ubiegłych wieków, wreszcie pomników pisanych, których treść ukryta w pożółkłych kartach ksiąg archiwalnych dochowała nam ślady urzędowania i działalności instytucji, znanej pod nazwą *fabrica monetae*, albo *officina monetaria*. Jeśli czasy średniowiecza pozostawiły ledwie mroczny i mętny obraz powstawania monety, doba późniejsza w zabytkach XVI czy XVII wieku pozwala nam odsłonić całą technikę bicia monety niemal w szczegółach, w kolejnych stadiach jej powstawania, od sztaby kruszcu do błyszczącego świeżością krążka, którego właściwa rola rozpoczynała się z chwilą wyjścia poza mury mennicy na długą wędrówkę z rąk do rąk. Kiedy po setkach i dziesiątkach lat przypadek wydobywa ją na światło dzienne, staje się ona w naszych rękach przedmiotem godnym zbieractwa, pamiątką ubiegłych dziejów, i zabytkiem kultury



Mennica średniowieczna (podobizna drzeworytu z końca XV w). Pośrodku robotnik klepie na kowadle blachę kruszcową. Obok drugi, siedzący przy szerokim stole wyrzyna wielkimi nożycami krążki kruszcu, przeznaczone na monetę. Po prawej stronie widzimy ręczne bicie monety żelaznym stemplem. Z lewej strony u góry, w głębi pieca topniczego tygle z kruszcem.

materialnej. Z tą dawną monetą, z tym wytartym już dziś często krążkiem kruszcowym w ręku, mając przed sobą fragmenty kart XVII-wiecznego rękopisu starej „Księgi menniczej", spróbujmy nakreślić obraz działalności dawnej mennicy, tym razem widząc w monecie tylko wytwór pracy dawnego robotnika i rzemieślnika.

* * *

Rynek starego miasta. Narożna kamienica niewiele różniąca się od bloku pozostałych domostw, z pięknym renesansowym portalem, na tle którego widnieje tarcza *z godłem Króla Jegomości*, zaś pod nią wyrzeźbiony w dębowej tablicy wyraźny napis: O F F I C I N A M O N E T A R I A. To mennica. W bramie hajduk z halabardą w ręku broni wejścia, obrzucając nieufnym spojrzeniem przechodniów. Przekraczamy bramę i już u progu wita nas odgłos młotów i dźwięk metalu. Mennica znajduje się w pełnym ruchu. Pierwsza z brzegu izba to siedziba zarządu mennicy, urządzona skromnie, z kilkoma stołami i ławami. Zwraca tu uwagę jedynie ustawiony w głębi skarbiec, wyglądający na solidną, żelazem okutą skrzynię. W izbie tej urzędują: *superintendent* mennicy tj. główny jej zarządca, *wardajn* czyli probierz menniczy, urzędnik kontrolujący jakość kruszcu w monecie oraz jej wagę, a obok wardajna ma tu osobny stół pisarz menniczy. Ten ostatni prowadzi szczegółową ewidencję pracowników oraz codzienne wpisy przychodów i wydatków, zestawiane z końcem każdego tygodnia w głównej księdze rachunkowej mennicy, widniejącej na stole. Na pierwszej jej karcie odczytujemy łacińskie słowa „*Officina monetaria — percepta — distributa*" (co znaczy: urząd menniczy — przychody — rozchody). W księdze tej, niby w pamiętniku, kreśli pisarz kronikę mennicy, utrwalając w cyfrach i nazwiskach obraz jej działalności oraz zaszłe wydarzenia. Z kancelarii kierujemy się do izby przylegającej do podwórza, witani już u progu żarem buchającym ze stojącego w kącie pieca. Urządzenie izby przypomina średniowieczną pracownię alchemika. Przy wielkim miedzianym piecu wmontowany jest potężny miech, tzw. *blasgal*, umożliwiający otrzymywanie wysokiej temperatury, niezbędnej do topienia metali. Na zawieszonych dokoła ścian szerokich półkach widnieją całe rzędy tygli różnej wielkości, kotły, formy do wylewania stopionego kruszcu, — zaś w naczyniach szklanych i glinianych różnych kształtów akcesoria chemiczne, jak mydło, tłuszcz, salmiak i szmirgiel — niezbędne przy czyszczeniu tygli i topieniu surowca. Pod nadzorem starszego złotnika przy piecu pełni stałą służbę osobny palacz, otoczony rzędem łopat, konwi, wiader oraz przynoszonych co chwila z drewnianej, stojącej na podwórzu szopy, koszy z węglem. W tej przesiąkniętej żarem ognia izbie mieści się *szmelcownia*, w której zważony uprzednio kruszec względnie aliaż jest przetapiany we wielkich tyglach, wypalanych z gliny wymieszanej z wapnem oraz piwnymi drożdżami. Właśnie dwóch robotników wyciąga przy pomocy długich szczypcowych haków *(canhaków)* tygiel z płynnym kruszcem. Pracą ich kieruje doświadczony złotnik, nazywany w mennicy *szmelcerzem*. Przy wyjmowaniu tygla z pieca obecny jest wardajn zaopatrzony w niezbędne mu akcesoria; kamień probierczy oraz kolekcję 16 igieł, nazywanych *strachnalami*. Przy pomocy igieł przeprowadza on próbę tygla, polegającą na tym, że zaczerpniętą z tygla topniczego drobną próbkę płynu wpuszcza do miedzianej łyżki z wodą. Ostygłe ziarna kruszcu badane przy pomocy igieł pozwalają na ustalenie jakości stopu. Ponieważ w tyglu topniczym stwierdzono pewną ilość złota, jeden z robotników przydzielony do *szajdowania* tj. oddzielania złota od innych metali zawartych w stopie, przygotowuje kwas saletrzany, który wlewa z dużego słoja do tygla. Przez chemiczne oddziaływanie kwasu złoto daje się łatwo wydzielić, a pozostaje srebro z odpowiednią domieszką innych metali, przede wszystkim miedzi, której ilość reguluje ponownie igła probiercza gwardajna. Przeznaczony bowiem na wybicie monet stop musi odpowiadać próbie kruszcu, ustalonej ordynacją menniczą, a więc posiadać odpowiednią zawartość szlachetnego kruszcu. Tę zaś zawartość kruszcu, czyli stopę menniczą, wyrównuje *cudzec* tj. domieszka miedzi lub aliażu. Stopione w tyglu srebro o ustalonej przez probierza próbie wlewa z kolei dwóch robotników do ułożonych już poprzednio na kamiennych płytach prostokątnych form. Są one wygniecione w mieszaninie mielonego na kamiennych żarnach (tzw. *flachmelu*) piasku, sadzy i miału węglowego z dodaniem drożdży piwnych. Z tej to mieszaniny, po ujęciu jej w drewniane ramy, wytłacza się formy czyli *szychty*, nad których przygotowaniem pracują *szychterze*. Wypełnione w tej chwili zawartością tygla formy odlewnicze chwyta znów dwóch robotników przy pomocy specjalnych drążków zakończonych hakami i wynosi do sąsiedniej izby. Pierwszy etap pracy mincerza zakończony. W następnej izbie czekają już na swoją kolej wyjęte z form sztabki względnie bloki ostygłego kruszcu, zwane *canami*. W tej to izbie, stanowiącej osobny dział mennicy, odbywa się przygotowywanie właściwego materiału do bicia monet. Pod kierunkiem i nadzorem specjalnie wykwalifikowanego rzemieślnika kilkunastu młodszych złotników oraz kilku kowali wyklepuje kruszcową blachę. Wyjęte z form, ostygłe już cany rozgrzewa się ponownie do czerwoności w umieszczonym również i w tej izbie szerokim piecu. Czynność ta zwie się *glijowaniem*, a ma na celu przez zmiękczenie kruszcu w odpowiedniej temperaturze ułatwić klepanie blachy na rozmieszczonych w izbie kilkunastu kowadłach. Praca wymagająca znacznej wprawy i umiejętności równomiernego wyciągania blachy, odbywa się tutaj ręcznie, dawnym, prymitywnym sposobem. Brak jest urządzeń, tworzących już w tym czasie w znaczniejszej mennicy odrębne jej działy: tzw. *cywark* wielki i mały. *Wielki cywark* to mechanizm poruszany siłą czterech koni. Wyciąga on w kleszczach żelaznych walców blachę canową, zastępując pracę rąk kilkunastu robotników. W Polsce znano go już z pocz. XVI w., wcześniej niż w Niemczech. — Wyklepana ręcznie blacha idzie ponownie do pieca, skąd po wyjęciu przechodzi do rąk robotników, którzy, zaopatrzeni w odpowiednie piły rzną wyklepany równomiernie kruszec na wąskie pasy. Tak przerobiony materiał kruszcowy przenoszą pomocnicy do następnego działu. Wielka izba o zakratowanych okiennicach, a w niej szereg rozstawionych stołów, na których widać przede wszystkim stalowe nożyce, pilniki i szczotki druciane. Wzdłuż węższych krawędzi stołów zwisają duże płaty gładkiej, starannie wygarbowanej skóry. Rzemienne pętle na jej końcach, nakłada na kształt fartucha siedzący przy stole robotnik-*wyrzynacz*. Tu odbywa się bowiem wyrzynanie krążków, odpowiadających wymiarami danej monecie

z dostarczonych płatów srebrnej blachy. Głównym narzędziem pracy w tym dziale są mocne nożyce do wycinania krążków oraz miedziane lub cynowe babki, służące jako forma dla wykroju. Wycięte już krążki przechodzą z kolei na szeroki stół z wagą i ciężarkami, na którym odbywa się *justowanie* tj. sprawdzanie wagi każdej sztuki. Przy wadze rosną trzy stosy krążków. W jednym odkłada się sztuki cięższe od przepisanej instrukcją wagi, w drugim gromadzi się krążki zbyt lekkie, które przejdą ponownie do tygla topniczego, zaś krążki o wadze przepisowej, zsypane do skórzanego worka przechodzą do czyszczenia. Po przeważeniu całego materiału sztuki cięższe wracają na warsztat. Idą w ruch pilniki, którymi wprawna ręka robotnika spiłowuje nadmiar wagi poszczególnych krążków. Kiedy wreszcie *justowanie* dobiega końca, srebrne krążki, silnie zabrudzone i poczerniałe (nazywane przez brać menniczą czarnymi płytkami), trzeba oczyścić przez poddanie ich tak zwanemu *bieleniu*. Bielenie przeprowadza się w ten sposób, że przeznaczony do oczyszczenia materiał pozostawia się krótki czas we wrzącym roztworze soli kuchennej i winnego kamienia. Wyjęte z takiej kąpieli krążki są następnie ręcznie polerowane, zaś sztuki mniejsze czyści się mechanicznie, wkładając je do specjalnej obrotowej beczki, napełnionej wodą i miałem węglowym. Czynności powyższe, jak bielenie i polerowanie, jako nie wymagające specjalnych kwalifikacji, wykonuje dwóch chłopów ze służby pomocniczej, którzy oczyszczone, lśniące bielą krążki srebra przenoszą z kolei do najważniejszego działu pracy mennicy, w której odbywa się *pręgowanie* monety.

Tymczasem okruchy z wyrzynanych płytek kruszcowych oraz nagromadzone na skórzanych fartuchach wyrzynaczy opiłki, zbiera skrzętnie służba do specjalnych wiader, przenosząc je do mieszczącej się na podwórzu rezerwowej szmelcerni, jako tzw. *krec*, który razem z odpadkami pozostałymi w tyglach topniczych, wymieszany z równą ilością tlenku ołowiowego *(glejtą)*, tworzy ołowiany zlep nazywany pospolicie *babką*. Następnie ta mieszanina glejty i odpadków kruszcowych wypełnia *testy*, czyli płaskie i szerokie naczynia gliniane, wyłożone dobrze ubitą warstwą popiołu. Po włożeniu napełnionych testów do pieca ołów z domieszką innych metali wsiąka w warstwę popiołu, pozostawiając na wierzchu czysty kruszec (srebro lub złoto) zwany *fajnem*. Ten uboczny produkt mennicy, uzyskiwany z odpadków i okruchów, przechodzi później ponownie do tygla topniczego.

Pozostawmy teraz szmelcownię, udając się w ślad za robotnikami, niosącymi w drewnianych konwiach gotowe już na przyjęcie stempla monetowego kruszcowe krążki. Wchodzimy do centralnego działu mennicy — do *pręgierni*. Znowu wielka izba o trzech starannie okratowanych okiennicach, zabezpieczonych dużymi, trójkątnego kształtu kłódkami. Pośrodku izby wznosi się charakterystyczna wieża mennicza, oparta na solidnych tramach. U podstawy wieży umocowany gruby kloc dębowy, posiadający wgłębienie w punkcie centralnym, a nad nim zawieszony na grubszym powrozie ciężki młot. Ten kloc zwany *babą* oraz zawieszony nad nim młot stanowią najważniejsze urządzenie mechaniczne mennicy. Dokoła tej centralnej konstrukcji widzimy szereg rozmieszczonych regularnie w równych odstępach stołów, z których każdy stanowi osobny warsztat złotniczy z kowadłem, śrubsztakiem, różnej wielkości młotami oraz kolekcją drobniejszych narzędzi, jak kleszczy, pilników i rylców. W tym sercu mennicy pracują najbardziej wykwalifikowani robotnicy i rzemieślnicy: złotnicy, kowale, ślusarze, a przede wszystkim rytownicy stempli. Tu bowiem rodzi się również stempel menniczy, ten osadzony na masywnym trzonie znak obrazowy, dający treść oraz wartość przyszłej monecie, która w chwili obecnej jest tylko gładkim krążkiem szlachetnego kruszcu. Podchodzimy do okna, przy którym siedzi pochylony nad swoim warsztatem pierwszy rytownik. Przed nim leży cała kolekcja rylców stalowych, szufladki z literowymi i ornamentowymi stempelkami, dłuta różnej wielkości oraz kilka stalowych, graniastych i walcowatych trzonów różnej średnicy. Jeden z takich trzonów stalowych znajduje się w tej chwili w ręku rytownika, który na wygładzonej i wypolerowanej bielą cynkową powierzchni podstawy wykańcza rysunek przyszłego stempla. Rozhartowana stal ułatwi mu z kolei pogłębienie rysunku przy pomocy rytowniczego rylca, jak również wybicie napisu monety posiadanymi pod ręką literowymi stempelkami. Raz po raz dokonywana być musi próba odcisku powstającego stempla, na babkach z cyny lub w wosku. Kiedy wyretuszowany, wygładzony stempel przejdzie ostatnią próbę, zahartowany ponownie dla odzyskania odpowiedniej twardości, staje się zdatnym do wykonania swej roli tj. do *pręgowania* monety.

Tymczasem wieża mennicza jest już przygotowana do rozpoczęcia pracy. We wgłębienie pośrodku kloca włożono odpowiednio unieruchomiony stempel dolny z wizerunkiem rewersu monety. Stempel górny z awersem, skierowany płaszczyzną rzeźby wizerunku ku dołowi, ujęty jest w metalowe obramowanie na kształt kleszczy połączonych z małą dźwignią, zakończoną skórzanym strzemieniem, na którym spoczywa stopa siedzącego obok *baby* robotnika. Za lekkim naciskiem stopy podnosi się nieco stempel górny, wprawna dłoń nakłada na dolny stempel krążek kruszcowy, zaś ciężki młot puszczony w ruch szarpnięciem sznura przez stojącego przy wieży pomocnika, wytłacza gotową monetę. Znów unosi się w górę młot oraz górny stempel, w miejsce wybitej monety zjawia się nowy krążek, aby za chwilę przemienić się w monetę. Wkrótce na stole obok wieży lśnią świeżością setki wybitych monet. Ale poza *wieżą do pręgowania*, nowy pieniądz rodzi się również na sąsiadujących z nią warsztatach wyposażonych w kowadła. Wybija się na nich sztuki mniejszych wymiarów, nie wymagające dla odbicia stempla takiej siły, jaką daje ciężki młot wieży menniczej. Klinowate trzony stempli dolnych wpuszczone są tu we wgłębienia specjalnych kowadełek, które z kolei umieszczone są na klocach. Siedzący przy takim kowadełku robotnik kładzie na stemplu dolnym przygotowany krążek metalu, nakrywa go stemplem górnym uderzając następnie młotem w płaszczyznę podstawy walcowatego trzonu. Wśród huku młotów prze-

bija żywo dźwięk sypiących się coraz liczniej monet, które w specjalnych rynienkowatych szufladkach przenosi służba pomocnicza na osobny stół, gdzie po przeliczeniu poddaje się je kontroli stempla, dla usunięcia defektów wynikłych w następstwie nierównego uderzenia młotem, częściej zaś uszkodzenia stempla. Bo uszkodzenia stempli monetowych nie należą do rzadkości. Na stole przylegającym do wieży tudzież na warsztacie głównego rytownika widnieje szereg stempli wycofanych z użycia. Jedne wykazują wyraźne zarysy pęknięć na powierzchni wizerunku, inne leżą z rozłupanymi trzonami. Zniszczone i nieprzydatne do dalszej pracy idą na złom i muszą być zastąpione nowymi. Pracownia rytownicza ma ich w zapasie cały szereg, bowiem stemple choć wykonane z najlepszej stali sprowadzanej z Gdańska, pod nieustannymi uderzeniami młota szybko się zużywają, najczęściej pękając. Sprawione w ich miejsce nowe, ściśle wzorowane na dawniejszych, przy największej precyzji wykonania, niemal zawsze wykazują drobne odmiany w szczegółach wizerunku godła oraz napisu monety. Nic więc dziwnego, że jedna mennica w ciągu rocznego okresu swej działalności może posiadać dla jednego tylko rodzaju monety nierzadko kilkanaście odmian stempla, czasem ledwie dostrzegalnych gołym okiem. Ilość tych odmian stempla wzrasta proporcjonalnie do stopnia aktywności mennicy, zależnej w dużej mierze od jej technicznego wyposażenia. W naszym wypadku wyposażenie mennicy przedstawia się więcej niż skromnie. Posiada ona tylko jedną wieżę z ciężkim młotem, przeznaczonym głównie do bicia sztuk grubszych oraz kilka kowadeł menniczych, a opierając swoją zdolność produkcyjną na prymitywnej technice urządzeń, pozbawiona mechanizmu do walcowania canów na blachę, wybić może dziennie 1500—1600 sztuk monety różnego rodzaju. Do takiej właśnie cyfry dochodzi produkcja bieżąca dnia. Wypróżniają się drewniane konwie z dostarczonymi do wybijania monety krążkami. Ostatnie już sztuki wychodzą spod uderzanych raz po raz młotem stempli. Wardajn jest znowu przy pracy, nadzorując kontrolę stempla oraz przeliczanie wybitych sztuk. Niektóre z nich powracają do tygla topniczego, wykazując błędne odbicie stempli, bądź zbyt małą wagę. Całość dziennej produkcji zsypuje się do specjalnych worów skórzanych. Za chwilę wory wypełnione brzęczącą monetą opatrzy przezorna ręka kontrolującego probierza plombą menniczą oraz wyciśniętym na zawieszonej u wora karteczce sygnetem lakowym wardajna. Opuszczamy *pręgiernię* — puls życia mennicy, mijamy ciężko okute drzwi wiodące do skarbca czyli sklepu, mieszczącego w sobie magazyn surowych kruszców szlachetnych, wchodząc do ostatniego działu mennicy — do ślusarni. Uwijają się tu prócz ślusarzy, kowale i kotlarze — stanowiący rodzaj stałego pogotowia technicznego mennicy. W przylegającej do ślusarni szopie drewnianej widzimy wielkie żarna kamienne zwane *flachmelem*, poruszane rękoma czterech chłopów, najętych dorywczo do mielenia piasku niezbędnego przy sporządzaniu form odlewniczych do canów. Dzień pracy dobiega końca. Wybitą tego dnia monetę zamknięto już do skarbca, którego klucz przechowuje superintendent mennicy. Nazajutrz rankiem specjalna poczta, eskortowana przez orszak zbrojnych przekaże nową monetę do skarbca Rzeczypospolitej, skąd ten produkt pracy rąk robotnika rozpocznie swoją długą wędrówkę z rąk do rąk, aby wypełnić wyznaczoną mu od wieków rolę środka wymiany.

TADEUSZ KAŁKOWSKI

JAK ZNALEZIONO DUKAT WŁADYSŁAWA ŁOKIETKA

Gdyby nie Wiosna Ludów, historia złotych monet polskich zaczynałaby się dopiero od Zygmunta I Starego. Przypadkowe odkrycie przez Erazma Niedzielskiego w roku 1846 jedynego dotąd znanego egzemplarza dukata Władysława Łokietka przesuwa początek naszej „numizmatyki złotej" o dwa wieki wstecz świadcząc dodatnio o działalności menniczej tego panującego.

W wycinku starej przedwojennej gazety znalazłem przypadkiem autentyczną relację syna znalazcy pierwszej polskiej monety złotej. Przytaczam ją w dosłownym brzmieniu:

„W roku 1846, po tak zwanej „rabacji", rząd austriacki internował mego ojca Erazma Niedzielskiego, w Bochni pod Krakowem, skąd nie wolno mu było się wydalać. Pewnego dnia, gdy przechadzał się po mieście, zobaczył przez okno w warsztacie jubilera, topiącego złoto, zapewne wykupione z rąk chłopów. Wszedł do warsztatu i w kupce okruchów złotych spostrzegł gotyckiego dukata



Złoty dukat Władysława Łokietka.

o wyraźnym rysunku i napisach. Na awersie widniał król na tronie z berłem i jabłkiem w rękach, a w otoku napis:

WLADISLAVS. DI (Dei). G (gratia) REX

zaś na rewersie stał biskup w stroju pontyfikalnym z pastorałem w ręku, drugą ręką błogosławiący, a w otoku był napis:

S(anctus) STANISLAVS POL(oniae) E(piscopus)

Nie ulegało najmniejszej wątpliwości, że dukat był polski, imiona Władysław i Stanisław świadczyły o tym całkiem pewnie. Ojciec mój kupił dukata, a będąc członkiem Krakowskiego Towarzystwa Naukowego, zaraz przesłał tam wiadomość o swym sensacyjnym odkryciu. Wywołała ona w uczonym świecie prawdziwą rewolucję. Rozpoczęła się do mego ojca prawdziwa procesja numizmatyków i archeologów: Stronczyński, Beyer, Romer, Łepkowski, kanonik Polkowski, Morstin, Potocki, Czapski i wielu innych. Dukat-unikat stał się powodem różnych intryg i kwasów, odmowa sprzedaży była kamieniem obrazy. Za dukata ofiarowywano w zamian stare wyroby złotnicze, biżuterię, meble, broń — wszystko daremnie. Dukat pozostawał w naszych rękach lat 63 aż do roku 1909, kie-

dy w zamian za piękny obraz Jana Matejki wręczyłem go Emerykowi Czapskiemu do jego wielkiego zbioru. Było to niedługo przed jego śmiercią. Umarł, trzymając go w ręku".

Przekazując „Zapiskom" ten interesujący szczegół zbieracki i pokazując podobiznę najrzadszej polskiej monety warto zaznaczyć, że dukat Władysława Łokietka znajduje się dziś w Muzeum Czapskich w Krakowie i że podobno szczęśliwie przetrwał wojnę. Piszę „podobno" dlatego, że brak nam dotąd wiarygodnej relacji o stanie największego w Polsce zbioru numizmatycznego, jakim jest zbiór w Muzeum Czapskich. Ogół zbieraczy polskich zapoznałby się z przyjemnością z jego krótkim opisem i powojennym sprawozdaniem o jego stanie.

KRONIKA

III Zwyczajne Walne Zebranie członków Polskiego Towarzystwa Archeologicznego odbyło się 16 grudnia 1949 r. we Wrocławiu przy ul. Szewskiej 49. Na porządku dziennym było sprawozdanie ustępującego Zarządu Głównego, sprawozdanie Komisji Rewizyjnej, udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi Głównemu i wybór nowych władz T-wa. W głosowaniu tajnym wybrano Zarząd Główny PTA w następującym składzie: Prezes: Prof. Dr E. Bulanda (Wrocław), V-Prezes: Dyr. Dr Z. Rajewski (Warszawa), Sekretarz: Prof. Dr K. Majewski (Warszawa), zast. sekr.: Dr J. Łanowski (Wrocław), Skarbnik: Mgr J. Gębczak (Wrocław). Redaktor wydawnictw PTA: Prof. Dr K. Majewski (Warszawa), Przewodniczący Sekcji Numizmatycznej i Redaktor Kwartaln. „Zapiski Numizmatyczne": Dr M. Haisig (Wrocław), Administrator Wydawnictw PTA: Dr St. Parnicki (Wrocław), członkowie Zarządu: Prof. Dr S. J. Gąsiorowski (Kraków), Prof. Dr Wł. Podlacha (Wrocław, Prof. Dr Br. Biliński (Wrocław), Prof. Dr Witold Hensel (Poznań), Dr A. Nasz (Wrocław). — Do Komisji Rewizyjnej wybrano następujące osoby z Wrocławia: Prof. Dr J. Wąsowicz, Dr J. Orosz, Dr L. Skurzak. Z kolei na porządku dziennym była sprawa zmiany wysokości składki członkowskiej od 1. I. 1950. Walne Zebranie uchwaliło ustalić dla członków PTA wpisowe: 100 zł, składka czł. rocznie: 500 zł. Członkowie PTA otrzymują bezpłatnie wszystkie wydawnictwa PTA. — Dla członków Sekcji Numizmatycznej PTA ustalono wpisowe 20 zł oraz składkę członkowską 200 zł. Członkowie Sekcji Num. PTA otrzymują bezpłatnie: Zapiski Numizmatyczne, inne wydawnictwa PTA z 50% zniżką. — Walne Zebranie zaleciło Zarządowi Głównemu zorganizowanie Oddziałów PTA w Warszawie, Krakowie, Łodzi, Poznaniu i Wrocławiu.

Działalność Sekcji Numizmatycznej PTA w r. 1949.

Sekcja Numizmatyczna P. T. A. we Wrocławiu, po ukonstytuowaniu się w dniu 15 stycznia 1949 r. przystąpiła do realizacji wytyczonego programu prac, które znalazły swój wyraz przede wszystkim w akcji odczytowej oraz wydawniczej. Wysuwając w pierwszym roku swego istnienia jako główny cel działalności popularyzację wiedzy numizmatycznej i zbieractwa, zorganizowała Sekcja sześć posiedzeń z odczytami o tematyce popularno-naukowej, ilustrowanymi bogatym materiałem reprodukcyjnym tudzież pokazami oryginalnych i rzadkich numizmatów. Poza akcją odczytową usiłowała Sekcja Numizmatyczna realizować również w terenie dalsze wytyczne swego programu, udzielając fachowej pomocy w kompletowaniu zbiorów numizmatycznych w ośrodkach muzealnych Wrocławia oraz innych miast regionu śląskiego. W Muzeum Państwowym we Wrocławiu numizmaty złożone w darze przez członków Sekcji zapoczątkowały kolekcję śląskich monet, której dalszy rozwój będzie stałą troską śląskich numizmatyków, zrzeszonych we wrocławskiej placówce. Śpiesząc z radą i pomocą w dziedzinie zbieractwa monet i medali, Zarząd Sekcji udzielał porad fachowych członkom, ułatwiał wymianę, a nawet pośredniczył w nabywaniu numizmatów dla swych członków zamiejscowych. Z fachowych porad oraz bezpłatnej oceny numizmatów korzystało w okresie sprawozdawczym ponad 80 osób, w tym większość niestowarzyszonych. Ponadto udzielono 25 porad drogą korespondencyjną. Zamierzona na szeroką skalę akcja wydawnicza musiała ograniczyć się ze względów finansowych do stworzenia skromnego objętościowo kwartalnika pod nazwą Zapiski Numizmatyczne, jako popularno-naukowego organu Sekcji Numizmatycznej, którego pierwszy zeszyt ukazał się z końcem kwietnia br., jedynie dzięki finansowej pomocy Zarządu Głównego P. T. A. Subwencja Prezydium Rady Ministrów, udzielona w listopadzie t. r., umożliwiła wydanie trzech następnych numerów, które realizują w pełni skromnie nakreślony plan akcji wydawniczej na rok 1949, w postaci całego rocznika, jedynego dziś w Polsce popularno-naukowego czasopisma poświęconego numizmatyce. Sekcja Numizmatyczna P. T. A. liczy obecnie 44 członków. w tym 25 zamiejscowych.

Nowy znaczek szopenowski. W czerwcu 1949 r. Fundusz Stypendialny im. Fryderyka Chopina przy Towarzystwie Burs i Stypendiów RP wydał znaczek szopenowski, jako pierwsze wydawnictwo tego rodzaju w roku szopenowskim, mającym na celu uczczenie stulecia zgonu artysty. Znaczek jest malutki, wym. 15 × 18 mm, prostokątny, z mocno zaokrąglonymi narożami. Przedstawia on głowę artysty, zwróconą w lewo, z napisem otokowym u góry: FRYDERYK CHOPIN zaś u dołu: 1849—1949.

Projekt znaczka wykonał Eryk Lipiński, plastycznie opracował artysta rzeźbiarz Kozbielowski. Mennica Państwowa w Warszawie wybiła znaczek w 20.000 egzemplarzy, opatrując go z tyłu zakrętką. Metal: brąz srebrzony i patynowany. Znaczek nabyć można w Instytutach Muzycznych w cenie 100 zł.

(Wł. Głuchowski, Łódź)

WŚRÓD WYDAWNICTW

N u m i z m a t y k a r a d z i e c k a wzbogaciła się o nową, cenną publikację, wydaną przez Instytut Ekonomii Akademii Nauk Z. S. R. R. Jest nią książka F. J. M i c h a l e w s k i e g o, *Oczerk istorii dieniег i dienieżnawo obraszczenija. t. I. — Diengi w fieodalnom choziajstwie*, Leningrad 1948 (cena zł 200). — Pieniądz, narzędzie kapitalistycznej gospodarki i jego rola w ustroju feudalnym stanowi zasadniczą treść opracowania, w którym autor omawia różne systemy monetarne starożytności i średniowiecza w różnych krajach i okresach, szeroko naświetla zagadnienie monety na Rusi, opierając się na najnowszej literaturze przedmiotu, porusza szereg zagadnień związanych ze średniowieczną numizmatyką ogólnoeuropejską, wreszcie zestawia zasadnicze typy monet średniowiecza. Wprawdzie autor nie zna zupełnie polskiej literatury, książka jego w rozległości poruszanych i naświetlonych wyczerpująco zagadnień przedstawia dużą wartość naukową, cenną i dla polskiego badacza. *M. H.*

Wiadomości Numizmatyczno-Archeologiczne, organ Polskiego Towarzystwa Numizmatycznego w Krakowie, tom XXI, rocznik 1940—1948, Kraków 1949, str. 165.

Pierwszy powojenny rocznik WNA powitało grono polskich numizmatyków ze szczerą radością. Ożyło bowiem po blisko 10-letniej przerwie, jedyne w Polsce ściśle naukowe czasopismo poświęcone numizmatyce i pokrewnym jej naukom. Wprawdzie ubóstwo materiału ilustracyjnego, jak w ogólności graficzna strona wydawnictwa budzić może pewne zastrzeżenia, niemniej treść rocznika zasługuje na pełne uznanie ze strony naukowca i miłośnika wiedzy numizmatycznej. W szeregu ważniejszych artykułów i przyczynków, K o p e r a Feliks porusza ciekawe zagadnienie artystycznej wartości piastowskich monet. G u m o w s k i Marian pisze o mennicach krakowskich oraz polskim ustawodawstwie monetarnym 1918—1939, F r e d r o - B o n i e c k a Maria omawia gemmy z podpisami artystów w Muzeum Narodowym w Krakowie, zaś X. K r u s z y ń s k i Tadeusz daje ciekawe przyczynki do dziejów włoskiej i polskiej pieczęci z doby Odrodzenia. Numizmatykę świata antycznego reprezentują dwa ciekawe miscellanea. W jednym z nich P i o t r o w i c z Ludwik zajmuje się znaleziskiem złotych monet rzymskich w Starej Wsi (pow. Sokołów Podlaski), w drugim M a k o m a s k i Wacław omawia skarb monet rzymskich z Nietuliska Małego, (pow. Wierbnik). Treść tomu uzupełniają: recenzja wydawnictwa M. Gumowskiego, Corpus nummorum I. pióra Z. Zakrzewskiego, nekrologi oraz, niestety zbyt skąpa, kronika. Oczekiwany już następny, jubileuszowy rocznik WNA, ukaże się niewątpliwie w swej dawnej szacie, bez niedociągnięć natury technicznej, uświetniając 60-lecie Polskiego Towarzystwa Numizmatycznego, tak zasłużonego dla popularyzacji i rozwoju wiedzy numizmatycznej w Polsce. *M. H.*

M a j e w s k i K a z i m i e r z, *Importy rzymskie na ziemiach słowiańskich*. (Prace Wrocł. T-wa Naukowego), Wrocław 1949, str. 216, tab. I—XVIII oraz 2 mapy. Praca prof. Majewskiego wzbogaca polską literaturę numizmatyczną obejmując w swej treści również obszerny katalog skarbów i luźnych monet rzymskich, zarejestrowanych w conajmniej tysiącu miejscowości na ziemiach słowiańskich. Dowiadujemy się z niej, że do czasu drugiej wojny światowej ilość znalezionych na ziemiach Polski monet rzymskich, dochodziła do 15000 sztuk. Dla badacza numizmatyki starożytnej posiada publikacja powyższa pierwszorzędną wartość naukową.

Redaktor: Dr Marian Haisig. — Wszelką korespondencję należy kierować na adres: Sekcja Numizmatyczna P.T.A. Wrocław, ul. Szewska 49.

Nakład 500 egz. Stronic 8. Papier druk. mat. 61×86, 60 g.
Zam. 127. — Drukarnia Uniwersytetu i Politechniki we Wrocławiu ul. Gen. Karola Świerczewskiego 19. — F. 1-12393